Nr 274. Kraków, Sobota 11 Lipca 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankforcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal od wiersza i „Głosy publiczne" po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Akcya dyplomatyczna wobec Serbii.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń, 11 lipca.

Mocarstwa trójporozumienia istotnie **przedsięwzięły kroki w Belgradzie w sprawie zamachu.** Potwierdza się, że **dyplomaci tych mocarstw w sposób przyjazny radzili Serbii,** aby **w sprawie zamachu poczyniła ustępstwa rządowi austryackiemu.**

Ambasador rosyjski w Wiedniu S z e b e k o **podjął się pośrednictwa między Austryą a Serbią** w tej sprawie.

Wczorajsza **konferencya posła rosyjskiego w Belgradzie Hartwiga** z tamtejszym posłem austryackim bar. G i e s s l e m, w czasie której Hartwig nagle zmarł, poświęcona była właśnie sprawie pośrednictwa między Austryą a Serbią. Rosyi chodziło o to, aby kroki, które Austrya ma przedsięwziąć w Belgradzie były o ile możności, jak **najmniej dotkliwe dla Serbii.** Dlatego miano im odebrać charakter **demarche, a nadać im charakter „pour parler".**

G i e s s l miał dzisiaj rozpocząć w tej sprawie konferencye z P a s i c z e m, a o wynikach tej konferencyi donieść do Wiednia, poczem hr. B e r c h t o l d miał się udać ponownie do cesarza, aby zasięgnąć jego upoważnienia do dalszego postępowania. **Z powodu śmierci Hartwiga akcya dyplomatyczna Austryi w Serbii dozna małej zwłoki.**

Widocznie są usiłowania, aby akcyi Austryi odebrać wszelki niebezpieczny charakter, co niewątpliwie leży w pierwszym rzędzie **w interesie Serbii,** która jest zbyt **wyczerpana i otoczona** ze wszystkich stron **ludnością wrogo usposobioną,** zwłaszcza **w Macedonii i Albanii,** nie licząc **Bułgaryi, aby mogła rozpocząć wojnę** z Austryą, **w której byłaby zupełnie izolowana.**

Jak słychać, rząd austryacki domaga się między innemi od rządu serbskiego, aby przedsięwziął wszytko, co tylko leży w zakresie jego działania, aby usunąć ciągłe niepokoje na granicy ze strony serbskiej, aby ukarano wszystkich oficerów i urzędników cywilnych, wmięszanych w sprawę zamachu, dalej, aby roztoczył większą kontrolę nad stowarzyszeniami i organizacyami agitacyjnemi i aby wyeliminował z serbskich podręczników szkolnych te ustępy, które zawierają obrazę i poniżenie monarchii i dynastyi habsburskiej.

Zamknięcie Sejmu bośniackiego.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Sarajewo, 11 lipca.

Po zamknięciu Sejmu, zebrali się na naradę wszyscy posłowie serbscy, z wyjątkiem najradykalniejszych, uchwalili wyrazić oburzenie z powodu zamachu, oświadczyli się za dalszą pozytywną pracą Sejmu bośniackiego i potępili wszystkie agitacye przewrotowe. W obradach tych brał udział także metropolita serbski, Letica.

Uchwały te zakomunikowano natychmiast szefowi rządu krajowego, Potiorkowi. Jak słychać, Sejm bośniacki ma się zebrać na ponowną sesyę w drugiej połowie sierpnia.

Smierć Mikołaja Hartwiga.

(Telegr. „N. Reformy".)

Belgrad, 11 lipca.

Wiadomość o śmierci Hartwiga rozeszła się lotem błyskawicy po mieście. Wszystkie przedstawienia w teatrze i w kabaretach odwołano, z tem umotywowaniem, że zmarł największy przyjaciel Serbii. Przed poselstwem rosyjskiem zgromadziły się ogromne tłumy publiczności. Zdaniem lekarzy, Hartwig zmarł na udar serca.

Wiedeń, 11 lipca.

Dzienniki omawiają obszernie działalność Hartwiga w czasie przesilenia bałkańskiego. Hartwig należał do największych wrogów monarcii austryackiej **i dzięki jego działalności, przyszedł do skutku związek bałkański, skierowany przeciw Austryi.** — W czasie przesilenia aneksyjnego, głównie w czasie przesilenia albańskiego, **Hartwig rozwinął działalność** na wielką skalę **—przeciw Austryi.** — Gdy wybuchło ostatnie naprężenie w sprawie skutarskiej, Hartwig przez trzy dni przetrzymał u siebie instrukcye, przysłane mu z Petersburga i w ten sposób wstrzymał całą akcyę dyplomatyczną. Dopiero gdy poseł angielski użalił się z tego powodu u swego rządu, Sazonow zagroził Hartwigowi dymisyą, na wypadek dalszej obstrukcyi. Hartwig często krzyżował plany dyplomacyi rosyjskiej, nie troszcząc się o Sazonowa, a licząc natomiast na poparcie partyi wielkich książąt, której był mężem zaufania. On to **podsycał i podtrzymywał w Belgradzie plany wielkoserbskie,** kosztem monarchii austro-węgierskiej.

Hartwig należał do najzdolniejszych i najpracowitszych dyplomatów rosyjskich. Pracował od wczesnego rana do późnej nocy. Liczył lat 60.

Sledztwo w Sarajewie.

Sarajewo, 11 lipca.

Dotąd stwierdzono, że **18 osób jest pośrednio lub bezpośrednio wmieszanych w spisek na arcyksięcia Franciszka Ferdynana. Policya znalazła już wszystkie bomby,** które przysłano spiskowcom. Jak stwierdzono, spiskowcy mieli zrazu wykonać zamach **w Mostarze,** ale arcyksiążę zabawił tam bardzo krótko, bo zaledwie godzinę. Następnie chcieli spiskowcy wykonać zamach **na polu manewrów,** ale plan ten był niewykonalny. Także **w Ilidze,** nie można było wykonać zamachu, ponieważ arcyksiężę za krótko tam bawił, wobec czego **zdecydowano się ostatecznie wykonać zamach w Sarajewie.**

Między aresztowanymi o współwinę, znajdują się i tacy, którzy dopomagali do ucieczki spiskowców.

Sarajewo, 11 lipca.

Śledztwo stwierdziło, że w szkołach średnich istniejo wiele organizacyj tajnych, politycznych.

Demonstracye antiserbskie.

Zadar, 11 lipca.

Z całej Dalmacyi donoszą o nowych demonstracyach antiserbskich. W Metkowie demonstranci zniszczyli wszystkie szyldy i napisy serbskie. W niektórych wsiach chłopi serbscy i księża trzymają straż przed kościołami.

Wiedeń, 11 lipca.

„Die Zeit" oświadcza, że jest **niemożliwem żądać od Serbii zrzeczenia się idei wielkoserbskiej,** tak samo, jak **byłoby absurdem żądać od Polaków,** którzy są lojalnymi obywatelami, **wyrzeczenia się idei niezawisłości Polski.**

Zapowiedź pisma odręcznego.

Wiedeń, 11 lipca.

W najbliższych dniach pojawi się pismo odręczne **do arcyks. Fryderyka,** w którem cesarz przeznaczy arcyksięcia do szczególnej dyspozycyi naczelnej komendy wojskiwej.

Zamach na profesora.

(Od naszego korespondenta).

Cieszyn, 10 lipca.

Dziś o godz. 3 po południu napadł były student polskiego seminaryum nauczycielskiego w Bobrku, Antoni Kleis, na profesora muzyki p. Andrzeja H ł a w i c z k ę, wracającego właśnie z zakładu w towarzystwie profesora religii ks. Rudolfa Tomanka i skierował celny strzał rewolwerowy w prawą skroń profesora, poczem wymierzył rewolwer do siebie. Drugi strzał, mniej celny od pierwszego, ranił napastnika tylko lekko w czoło. Równocześnie runęli i profesor H ł a w i c z k a i K l e i s. —

Profesor Hławiczka, jakkolwiek starszy już człowiek, podniósł się wkrótce, sam wrócił do seminaryum i obmył ranę, wkrótce jednak dostał silnych wymiotów.

Natychmiast przewieziono ofiarę napadu do tutejszego szpitala krajowego. Lekarze skonstatowali naruszenie mózgu i stwierdzili zgodnie, że rana jest bezwarunkowo śmiertelna. O godz. 7 wieczór popadł w stan nieprzytomności.

Prof. Hławiczka cieszył się ogólnem poważaniem i lubianym był przez studentów. Wiadomość o zamachu wywołała tu wielkie wrażenie. „Silesia" wydała wieczorem specyalną odbitkę, donoszącą o zamachu.

Kleisa przewieziono również do szpitala. Po skonstatowaniu, iż symuluje on tylko bezprzytomność, oddano go w ręce żandarmeryi. — Zapytany przez żandarma, dlaczego w taki sposób mścił się na ojcu licznej rodziny, czy mu tego nie żal, miał Kleis odpowiedzieć cynicznie:

— Nie żal mi. Od dwóch tygodni już nosiłem się z tym zamiarem.

Odstawiono go natychmiast d o w i ę z i e n i a.

Kleis uczęszczał już 6 lat do seminaryum. Przed kilku tygodniami wydalono go z zakładu za zaniedbywanie szkoły. Pił w ostatnich czasach do nieprzytomności i kpił sobie z przyjacielskich rad profesorów i kolegów. Uroił sobie, że profesor Hławiczka, to jego wróg najzaciętszy. Dowiedziawszy się o tem prof. Hławiczka, zwrócił się do dyrektora zakładu z prośbą o asystowanie podczas egzaminu Kleisa.

Cieszyn, 11 lipca.

P r o f. H ł a w i c z k a u m a r ł d z i s i a j r a n o.

Z sądu wojskowego.

(K o r e s p. „N. R e f o r m y".)

Ołomuniec, 10 lipca.

Pierwsza rozprawa główna przed sądem wojskowym według nowej wojskowej procedury karnej odbyła się wczoraj przed sądem dywizyjnym w Ołomuńcu. Oskarżonym był Franciszek Kępka, żołnierz 13 pułku piechoty z Opawy. Zarzucono mu zbrodnię naruszenia subordynacyi przez uderzenie w twarz przełożonego, a mianowicie frajtra Multany z tego samego pułku piechoty. Uderzenie miało miejsce w służbie.

Rozprawa rozpoczęła się po godzinie 10 rano i trwała do godziny 12 w południe. Kierownikiem rozprawy był podpułkownik audytor dr Franciszok Jansa, przewodniczącym podpułkownik Karol Hummel z 54 pułku piechoty, skargę wniósł prokurator wojskowy kapitan audytor Alfred Strańsky, a jako obrońca oskarżonego występował kapitan audytor Ryszard Böhnel.

Oskarżony przyznał się do winy. Po przesłuchaniu świadków wniósł prokurator wojskowy o ukaranie oskarżonego za zbrodnię naruszenia subordynacyi po myśli paragrafu 147 wojskowej ustawy karnej. Obrońca bronił oskarżonego w tym kierunku, że uderzenie przełożonego w twarz nie stanowi zbrodni po myśli paragrafu 147 ustawy wojskowej karnej, a jedynie występek obrazy czci. Po półgodzinnej naradzie sąd wojskowy uznał Kępę winnym obrazi czci i zasądził oskarżonego na ostry areszt garnizonowy przez 5 miesięcy.

Przeciw temu wyrokowi zgłosił prokurator wojskowy zażalenie nieważności, oskarżony zaś odwołanie z powodu wysokiego wymiaru kary.

KRONIKA.

Kraków, 11 lipca.

Rocznica grunwaldzka. Tegoroczne święto grunwaldzkie obchodzone będzie w Krakowie w dniu jutrzejszym uroczystym obchodem, którego program Straż polska ogłosiła przed kilku dniami plakatami i w pismach codziennych. Nie wątpimy, że ogół patryotycznego obywatelstwa krakowskiego i młodzieży weźmie żywy i czynny udział w obchodzie upamiętniającym jedno z najświetniejszych zdarzeń dziejowych Polski Jagiellonów.

Zamiast pamiątkowej iluminacyi, zwyczajem lat ubiegłych „Straż polska" przygotowała artystyczne nalepki, któremi mieszkańcy Krakowa ozdobią okna swoich mieszkań w dniu jutrzejszym. Nalepki te wykonane przez artystę-malarza prof. W. Wodzinowskiego przynoszą portret króla Władysława Jagiełły w otoku emblematów wojennych z wyszczególnieniem dat 1410—1914. Nalepki te są do nabycia we wszystkich większych handlach papieru a dochód z ich sprzedaży przeznaczony jest na cele „Straży polskiej".

Depesza gratulacyjna dla zjazdu T. S. L. w Białej. Prezydent m. Krakowa dr Leo z okazyi zjazdu T. S. L. w Białej, wysłał telegram gratulacyjny na ręce posła Bandrowskiego.

Namiestnik Korytowski przybędzie dziś wieczorem do Krakowa i zabawi przez cały dzień. — W południe będzie namiestnik na obiedzie u prezydenta dra Lea.

Odkrycie fresków na wieży Maryackiej.

Przy sposobności odnowienia wieży Maryackiej, przed paru dnami artysta malarz p. Franciszek Przebindowski i kierujący restauracyą wieży arch. Włodarczyk odkryli kilka fresków na zewnętrznych ścianach wieży. Natychmiast przystąpiono do odczyszczenia i utrwalenia ich. Jeden znajduje się na drugim poziomie wieży od strony Sukiennic. Jest to fresk kolorowy, umieszczony nad oknem, przedstawiający tarczę o polu popielatem, na którem widnieje litera S w kolorze jaskrawo-czerwonym. Tarcza ma obwódkę tego samego koloru, nad nią zaś widnieje data: „1530". Drugi fresk jest na trzecim poziomie na ścianie zachodniej wieży. Są tam dwa piękne freski o misternym rysunku barwy białej, umieszczone po dwóch stronach okna na dużych bocznych wnękach, naśladujące przeświecz gotyckie. Trzeci znajduje się na czwartym poziomie od strony północnej (od ul. Floryańskiej), także na wnękach, przedstawiający przeświecz okna.

Prócz tego znaleziono resztki malowideł na poziomie drugim od strony północnej, gdzie na bardzo zniszczonych malowidłach freskowych odnaleziono skąpe resztki barwnego malowidła olejnego, okrywającego dolne malowidła freskowe. Najprawdopodobniej przy przeróbkach koło kościoła Maryackiego w XVIII wieku, kiedy przybudowano dzisiejszy chór, znajdujący się między wieżami i przedsionek barokowy, malowidła freskowe pokryto jakiemiś obrazami olejnemi, o których wartości artystycznej nic dziś powiedzieć nie można. Odnalezione resztki tych malowideł, utrzymać się nie dały i wnęki te, jak i wszystkie inne leżące powyżej, naszalowano, pokrywając jednostajnym kolorem. Freski zaś na poziomie II, III i IV, o których pisaliśmy powyżej, utrzymano w stanie dawnym, utrwalając je tylko na przyszłość.

Należy przypuszczać, że odkrycie malowidła olejnego na freskach jest potwierdzeniem, iż data 1530 będzie autentyczną, gdyż, o ile wiadomo, ważniejszych robót, prócz w XVIII wieku, na wieży nie przedsiębrano, a malowidło olejne zapewne powstało w tym czasie, a zatem freski muszą być wcześniejsze. Powstanie fresków w XVI wieku będzie najprawdopodobniejsze, jużby z tego względu że w owym czasie najwięcej takich malowideł powstało.

Z Uniwersytetu. P. Wiktor Maryan Maryanowski, praktykant sądowy z Nowego Sącza, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw, a Anna Pawłowska z Żytomierza i Edmund Rappaport z Królestwa Polskiego otrzymali stopień doktorów filozofii.

Z teatru miejskiego. Dziś w sobotę opera Verdi'ego „Rigoletto" z gościnnym udziałem Ady S a r i, primadonny opery włoskiej w Petersburgu — w partyi Gildy. Jest to jedna z najlepszych kreacyj tej wielkiej artystki, gdyż śpiewaczka może pokazać wszystkie swoje zalety, więc głos, szkołę, piękną koloraturę, połączone z wyborną grą sceniczną, do tego piękne warunki artystki składają się na doskonałą całość. Pozostałe partye śpiewają pp. Ostrowska, Markowska, Dobosz, Okoński (rola tytułowa), Paszkowski, Jeliński, Müller i Schmidt. Dyryguje kapelmistrz Lehrer. Ze względu na krótką gościnę Ady Sari w Krakowie żadna z oper z jej udziałem więcej powtórzoną nie będzie.

W niedzielę po południu po cenach zniżonych — po raz ostatni w tym sezonie — „Madame Butterfly", piękna opera Pucciniego z Stefanią Marynowicz w tytułowej partyi, — a wieczorem „Figlarne żonki" po raz ostatni w tym sezonie, gdyż od wtorku wejdzie na scenę nowa operetka Kalmana, kompozytora „Manewrów jesiennych", „Prymas cyganów" z udziałem całego zespołu operetki. W poniedziałek „Opowieści Hoffmana" z Adą Sari we wszystkich trzech partyach. We wtorek i środę „Prymas cyganów". W czwartek „Mignon" opera Thomasa z Adą Sari w tytułowej partyi.

Morderstwo rabunkowe w Prądniku Białym. Dziś rano obiegły po mieście pogłoski o morderstwie dokonanem w Prądniku Białym. Na miejsce zbrodni udał się nasz sprawozdawca, który zebrał następujące szczegóły:

Wczoraj wieczorem powracali z roboty 22-letni Piotr Sala, 19-letni Jan Orzechowski, 20-letni Tomasz Widłak. Przy rogatce na Prądniku Białym spotkali się z żołnierzem 100 p. p. i jeszcze jednym robotnikiem. Żołnierz zaproponował, aby Sala zapłacił im wódkę. Udali się więc do szynku Engelsteina koło dawnej kontumacyi miejskiej. Szynkarz, widząc, że goście już znajdują się w stanie podchmielonym, wódki odmówił. Wobec tego robotnicy udali się do Zielonek, gdzie w jednej karczmie zabawiali się do północy. Po północy oświadczyło całe towarzystwo Sali, iż go odprowadzą do Bronowic.

Na tem kończą się konkretne dane, jakiemi rozporządza dotychczas śledztwo. O świcie włościanie idący do roboty w pole znaleźli zwłoki mężczyzny na drodze polnej, biegnącej wzdłuż nasypu toru ślepego, prowadzącego do dawnego zakładu kontumacyi miejskiej. W trupie rozpoznano Piotra Salę. Leżał on w poprzek drogi, z głową umieszczoną na nasypie toru, pierś miał obnażoną, zbroczoną krwią, a także ręce były całe zakrwawione. O kilka kroków od niego leżała wojskowa odznaka za dobre strzelanie z przymocowanym gwizdkiem.

Ludzie przerażeni zbrodnią dali znać do żandarmeryi i policyi.

Na miejsce zbrodni przybyła komisya policyjna ze st. kom. dr Jasieńskim i kom. Dobrowolskim. Przyprowadzono także psa policyjnego Aidę. Aida po obwąchaniu trupa, pobiegła szybko do Zielonek i wpadła do chaty, w której siedzieli Orzechowski i Widłak i zaczęła ich obszczekiwać. Obydwóch robotników zatrzymano chwilowo na posterunku żandarmeryi w Prądniku białym. Główne podejrzenie kieruje się jednak ku żołnierzowi 100 p. p. nieznanego nazwiska. Wskazują na to dwie

---

Arkadjusz Awerczenko.

Moja modelka.

(Humoreska.)

Zdarzają się jednakowoż w życiu takie wypadki, do których niechętnie przyznajemy się. Zdarzają się...

I.

Dziś rano, rozwinąwszy gazetę i spojrzawszy mimochodem na dział ogłoszeń, natknąłem się na taką publikacyę:

„M o d e l k a — wspaniale zbudowana, przepyszne ciało, ofiaruje pp. malarzom swe usługi przy pozowaniu".

— Chi — chi, — zaśmiałem się wewnętrznie. — Wiemy my, wiemy, coś ty za modelka! Taka sama, jak ja malarz...

Poczem zamyśliłem się:

— Jechać, czy nie jechać? Doprawdy, jestem człowiekiem tak dalece poważnym, że nie zawadziłoby mi zmienić swego trybu życia na trochę lekkomyślny! Żyją przecież inni ludzie jako te motyle przelatujące z kwiatka na kwiatek... A nadomiar najmędrsi, najbardziej utalentowani ludzie, przepędzali czas na włóczeniu się do upadłego za spódniczkami. Miłosne przygody Benvenuta Cellini, frywolne awanturki genialnego Byrona, autora głębokich, niezapomnianych arcydzieł, które nie przestaną żyć po wszystkie wieki... Hej, dorożka!! . . . . .

. . . .

W głębi rozległego, ponurego dziedzińca odnalazłem mieszkanie numer siódmy i zadzwoniłem z niejakiem biciem serca.

Drzwi otworzyła mi posępna pokojówka — istota zamknięta w sobie.

— Czego trzeba?

— Koteczku... Czy modelka... ten tego... tu mieszka?

— Tutaj. A pan malarz? Co, może panią malować?

— Hm... tak. Ja, wogóle, niekiedy zajmuję się malarstwem. Ty, kotusiu, powiedz tam, że wogóle... wszystko będzie, jak być powinno...

— Proszę do gabinetu.

Po chwili wyszła do mnie wspaniale zbudowana, prześliczna młoda kobieta w błękitnym peniuarze, który w możliwie najsumienniejszy sposób zarysowywał jej kształty. Wyciągnęła ku mnie rękę z powitaniem i spytała:

— Pan względem pozowania? Tak? Artysta-malarz?

— Pora przejść na ton frywolny... — pomyślałem sobie i rzekłem:

— Artysta? No, co też pani! Che-che! Skąd też pani mogła domyśleć się, że jestem malarzem?

Roześmiała się.

— Masz ci! A pocóżbyś pan tu przyszedł, gdybyś pan nie był malarzem! Pan jeszcze w akademii?

— Nie, nie w akademii — westchnąłem. — Nie dostałem się....

— Aha, zatem w prywatnej pracowni. A u kogo?

Rozczulony, pogłaskałem jej rękę.

— Jaka pani miła! Proszę zgadnąć!

— Jakżeż ja mogę zgadnąć... Pracowni przecież jest tyle! Pan może być i u pana Siwaczewa i u Goldberga i u Cyganowicza. No, u Cyganowicza, dajmy na to, rzeźba. Ale jeszczeby u kogo? No, u Pierepatkina, Demidowskiego, Stremonchowa... U Stremonchowa, tak? Widzę z pańskich oczu, żem zgadła.

— Tak, tak, właśnie u Stremonchowa — potwierdziłem. — Naturalnie, że u niego.....

Ożywiła się.

— Ach! U Stremonchowa! No, jakżeż mu się powodzi? Co porabia?

— Nic szczególnego , proszę pani. Zapijać się, zaczął, jak mówią....

— Zaczął? Ładne mi zaczął! Ależ on pije, jak się zdaje, od dwunastu lat co najmniej....

— Nie może być! Co też pani mówi! A ja nic nie wiedziałem... Ja pomyślałem, że to niewiniątko....

— Proszę mu się kłaniać odemnie. Dawnom go nie widziała.... Odkąd począł ze mnie robić „panią z wężem". Ja przecież, nie wiem czy panu wiadomo, — od dawna pozuję!

— Więc pani na seryo pozuje? — zapytałem ze smutkiem w głosie.

— To jest, jak to „na seryo?" Alboż można inaczej pozować?

— Chciałem powiedzieć, czy pani nie nuży się?

— O, nic! To przyzwyczajenie.

— I czyliż naprawdę zupełnie się pani rozbiera?

— Przepraszam... Alboż jak inaczej!

— Jakto, jak? Ja tylko pytam, czy nie za chłodno pani?

— O, ja pozuję tylko w domu, a u mnie zawsze 16 stopni ciepła... Jeżeli pan chce, to zaraz możemy się wziąć do roboty. Panu — twarz, biust, czy też ciało?

— O, tak! Naturalnie!! Z przyjemnością... Sądzę, że ciało. Bezwarunkowo, ciało.

— Pańska kaseta w przedpokoju?

— To jest... jaka kaseta?

— A więc pan z teczką przyszedł! Tuszem?

— Ach, jaka szkoda! Toż ja teczkę zapomniałem. I ołówek także!

Przez chwilę wertowałem w kieszeniach, wreszcie rzekłem, zwracając się w duchu o pomoc do swych patronów: Byrona i Benvenuta Celliniego...

— No, ale to nic, że z pustemi rękami... Ja tu zaraz...

— Naturalnie, że nic — zaśmiała się młoda pani... — Ja zaraz wszystko załatwię. Aleksander! Olesiu!!

Drzwi, prowadzące do sąsiedniego pokoju, skrzypnęły...

Ukazała się w nich dobroduszna twarz młodego blondyna; w ręce trzymał paletę.

— Przedstawiam panu: mój mąż! Również malarz. Olesiu! twój roztargniony kolega przyszedł mnie malować, a zapomniał w domu nie tylko farby i płótno, ale nawet tekturę i ołówek! Ach, ta bohema! Pożycz mu cokolwiek na chwilę...

Przestraszyłem się nie na żarty.

— Ależ co znowu! Nie wypada...Owszem, bardzo mi przyjemnie było poznać... ale...

Już lepiej do domu skoczę... Mieszkam tylko o trzy kroki... Ja... jakby to powiedzieć... —

— Ale pocóż? Blejtram jest, ołówki są, tusze, tektura... A zresztą, może pan chciał farbą olejną?

— Naturalnie! Naturalnie, że olejną.

— W takim razie proszę! Płótna mam moc na blejtramach. Po cenie kosztu odstąpię. Katia, skocz-no!

Ta przeklęta Katia zdążyła już rozebrać się, bez żadnego skrępowania, jak gdyby sama jedna tylko była w pokoju. Zbudowaną była istotnie wspaniale, lecz ja prawie że nie patrzałem na nią. Przechadzała się tak po pokoju, jak gdyby nic... No wiecie, te modelki — to ani wstydu, ani sumienia.....

Ciężar legł mi głazem na sercu i przytłoczył mnie całkowicie.

— Niema co, nabije mnie ten artystyczny, natrętny małżonek — pomyślałam smętnie. — Ładny kapłan sztuki, niema co!

Katia tymczasem przywlekła kufer z farbami, płótnem i wszelkiemi utensyliami, o których wogóle nie miałem żadnego pojęcia.

Mąż jej rozwalił się na kanapie i, patrząc w pułap, zapalił papierosa, a ona podeszła w stronę okna.

— Ustaw mnie pan — odezwała się bezwstydnica.

— Niech się pani sama ustawi — burknąłem wściekły.

Parsknęła śmiechem.

— Ja przecie nie wiem, jaka poza panu potrzebna!

—No, niech pani tak stanie.

Pokazałem jej taką pozę, że zdawało się, jeżeli ją przybierze, to napewno za minutę runie bez sił na podłogę...

Ale ta Katia była chyba wykuta ze stali.

Przybrała wskazaną pozę i stanęła jak wryta. (Dok. nast.).

rany, zadane Sali. Jedna o 10 cm. niżej od lewej brodawki piersiowej, drugą zaś prawdopodobnie ową, która spowodowała śmierć niemal natychmiastową widać poniżej. Szerokość ran odpowiada szerokości bagnetu. Widocznie morderca musiał się szamotać z Salą, gdyż droga w okolicy trupa jest silnie zadeptana, a znalezione odznaki strzeleckie żołnierza wskazują to, że Sala stoczył z mordercą walkę na śmierć i życie. Widocznem jest, że podczas szamotania odznakę oderwano.

Zamordowany Sala otrzymał przed kilku dniami od macochy spłatę majątku w kwocie 260 K. W tym tygodniu miał złożyć na książeczkę 200 koron, resztę miał nosić przy sobie. Pieniędzy tych przy zamordowanym nie znaleziono.

Śledztwo prowadzone jest obecnie w kierunku wykrycia żołnierza 100 p. p., który krytycznej nocy ze Salą i jego towarzyszami się zabawiał. Dano znać do komendy wojskowej, która wdrożyła dochodzenia. Na miejscu zbrodni zjawiła się o godz. 10 rano komisya sądowo-lekarska. Tłumy publiczności oblegają miejsce. Policya otoczyła kordonem miejsce, na którem leży trup.

Kradzież biżuteryi. Abraham Lindt z Brnika w pow. dąbrowskim, doniósł do policyi krakowskiej, że jacyś nieznani sprawcy skradli mu wczoraj z mieszkania w Brniku biżuteryę wartości 1500 koron i pięć sznurów pereł nieznanej wartości.

Zapiski policyjne. Dzisiejszej nocy nieznani złoczyńcy włamali się do sklepu z kwiatami p. Michalskiej przy ulicy Szewskiej i rozbiwszy ladę sklepową, zabrali 700 koron gotówki. Do mieszkania Jana Łukasiewicza, agronoma, zamieszkałego przy ulicy Krowoderskiej l. 24, weszli wczoraj przez okno jacyś sprawcy i skradli 150 koron, oraz zegarek złoty.

Napad w Krajowicach. Od adwokata dra Natana Oberlaendera z Jasła otrzymujemy pismo, stwierdzające, że nie jest prawdziwą notatka, zamieszczona w Nr. 270 naszego dziennika. Nie jest mianowicie prawdą, jakoby który z aresztowanych w sprawie napadu na redaktora Dąbskiego, składał winę na posła Bosaka i jakoby twierdził, że poseł Bosak zaaranżował napad i kierował nim. Nie jest też prawdą, aby należało spodziewać się aresztowania posła Bosaka zaraz po rozwiązaniu Sejmu.

Kronika lwowska.

Rusini między sobą. (Z sali sądowej). Przed sądem powiatowym we Lwowie odbyła się w tych dniach rozprawa, będąca echem rozprawy o zdradę stanu przeciw Bendasiukowi i tow. Oto w czasie tej rozprawy przy przesłuchaniu jednego ze świadków włościan, którego przewodniczący wypytywał czy wie, co oznacza słowo „Ukraina" miał obrońca dr. Czerlunczakiewicz powiedzieć w rodzaju uwagi do swego kolegi w obronie dra M. Głuszkiewicza, że nazwa „Ukraina" pochodzi od wyrażenia „ukrau" (ukradł), jak to kursuje wśród włościan. Pisma ukraińskie „Diło" i „Nowe Słowo" podniosły z tego powodu larum, podnosząc, że takiem wyrażeniem obrażono uczucia narodowe ukraińców, i „naród" ukraiński i t. d. W rezultacie 93 ukraińskich studentów wniosło do sądu skargę przeciw drowi Czerlunczakiewiczowi o obrazę czci. Po pierwszej rozprawie — nastąpiło odroczenie celem wezwania świadków. Dnia 4 lipca odbyła się druga rozprawa, na której zjawili się wszyscy ci ukraińcy studenci wraz z 10 adwokatami, jako zastępcami prywatnych oskarżycieli. Oskarżonego bronił dr Zastyrec. Po przesłuchaniu świadków i przeprowadzonej rozprawie, sędzia wydał wyrok uwalniający.

Ze świata.

Księżniczka studentką. Księżniczka duńska Małgorzata, najmłodsza córka księcia Waldemara, stryja panującego obecnie w Danii króla Krystyana X — uczęszcza na uniwersytet w Kopenhadze. Jest więc pierwszą kobietą z domu panującego, studyjącą publicznie. Liczy lat 19 i jest, jak jej matka, z domu księżna Orleańska, wyznania katolickiego, podczas, gdy bracia jej są protestantami. Najstarszy jej brat, książę Aage, w lutym b. r. ożenił się z hrabianką włoską, zrzekłszy się wszystkich praw dziedzicznych.

Śmierć bliźniąt zrosłych. Swiatowy rozgłos miały dwa dziewczątka, zrośnięte ze sobą czaszką. Znane były pod nazwą „Vilbelskich bliźniąt". Oboje dzieci zachorowały przed kilku tygodniami na koklusz; jedno z nich onegdaj zmarło, a drugie, które przez kilka godzin jeszcze żyło, bezustannie biło rączkami swoją martwą siostrzyczkę, aż wreszcie zmarło wskutek zakażenia krwi.

Bliźnięta liczyły 2½ roku.

Rodzice ich mają jeszcze kilkoro normalnych dzieci. Ojciec zmarłych dzieci jest posłańcem kasowym w jakimś banku frankfurckim. Gdy bliźnięta przyszły na świat i skonstantowano, że są zrośnięte, przybyło wielu lekarzy ze wszystkich stron świata, by zjawisko to zbadać. Zjawił się też po pewnym czasie impressario, który zaproponował matce obwożenie dzieci po stolicach świata dla pokazywania ich za pieniądze. Matka przyjęła propozycyę i objechała z dziećmi wiele miast, co jej przyniosło około 30.000 marek dochodu. Tyle zarobił także impressario.

Upały w Szwecyi. Ze Sztokholmu telegrafują: W całej Szwecyi panują niebywałe upały. W wielu okolicach cała wegetacya zniszczona. Szkodę wyrządzoną przez to, obliczają na miliony koron.

Wybryk sufrażystki. Z Londynu telegrafują: Gdy wczoraj para królewska jechała automobilem do Perth, jakaś sufrażystka wskoczyła na stopień automobilu i chciała rozbić szybę, aby przemówić do króla. Policyanci ściągnęli ją z automobilu. Wzburzona publiczność chciała ją zlynchować. Policyantom z trudem udało się wyrwać sufrażystkę z rąk tłumu.

Staruszka 72-letnia skazana na śmierć. Przed kilku dniami sąd przysięgłych w Chester w Anglii uznał 72-letnią wieśniaczkę Elizę Reeves winną mordu, dokonanego na małżonku jej, 66-letnim farmerze Williamie Reeves'ie. Trybunał skazał staruszkę na karę śmierci. Motywa, z jakich staruszka popełniła mord na swym mężu, wywołały nadzwyczjne zdumienie. Oto zamordowała ona męża z zazdrości, ponieważ dopuszczał się zdrady małżeńskiej. „Źle się skończyło podle jego życie". — oświadczyła staruszka przysięgłym. — Ta stara baba, Kobinsonowa, wszystkiemu winna. Mąż mój ciągle mówił, że jest w niej zakochany, to też wreszcie straciłam panowanie nad sobą. Jej dawał setki funtów (szterlingów), a mnie nie chciał dać 6 pensów na buciki".

Obrońca morderczyni starał się ją ocalić twierdzeniem, że jej władze umysłowe są osłabione wskutek starości, ale lekarze sądowi skonstatowali, że staruszka jest umysłowo zupełnie poczytalna.

Musiano ją więc skazać na karę śmierci, ale sąd polecił ją gorąco łasce królewskiej.

Zmarli:

Dr Stefan Brablec, profesor gimnazyum V w 36 roku życia, umarł w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 13 b. m. o godzinie 4 po południu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 10 lipca termometr doszedł od + 15·7 do + 24·5 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 11 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 744·9 mm., termometru + 17·0 C.; wiatr: północno-zachodni

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W sobotę: „Rigoletto", opera w 3 aktach.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

W sobotę: „Myszy bez kota" (premiera).

Walny Zjazd T. S. L.

(Sprawozdanie telefoniczne.)

Biała, 11 lipca.

Dzisiaj rano rozpoczęły się tu obrady walnego Zjazdu T. S. L. Zjazd jest niebywale liczny. Przybyło 450 delegatów z całego kraju. Ponadto zjawiła się bardzo licznie ludność miejscowa z powiatu bialskiego i goście ze Śląska austryackiego. Na ulicach panuje ożywiony ruch. Delegaci grupkami, z odznakami krążyli po mieście.

Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym, odprawionem przez katechetę polskich szkół w Białej ks. Mączyńskiego. Cały kościół zapełnił się delegatami i publicznością. Następnie delegaci zebrali się w auli seminaryum. Przybył prawie w komplecie główny zarząd T. S. L. z prezesem Bandrowskim na czele, marszałek powiatu bialskiego dr Łazarski z wszystkimi polskimi członkami Rady powiatowej, kierownik starostwa dr Federowicz, posłowie Matakiewicz, Dobija i Zamorski, profesorowie Górski, Stroński i T. Grabowski imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego, i imieniem uniwersyteckiego koła T. S. L., Hilary Filasiewicz preses Macierzy szkolnej w Cieszynie, inspektor szkolny okręgu bialskiego Opuszyński i i. Bardzo licznie przybyło miejscowe nauczycielstwo.

Zebranych powitał prezes zarządu głównego T. S. L. poseł Bandrowski.

Mowa prezesa dra Bandrowskiego.

Zagajając zjazd dr Bandrowski, wskazał, że w początkach naszego istnienia wydawało się iż głównym terenem naszej pracy będzie dziedzina oświaty pozaszkolnej, obowiązek bowiem dostarczania oświaty szkolnej spoczywa w publicznych czynnikach rządowych i krajowych. Wkrótce jednak przekonaliśmy się, że teorya nie odpowiada prawdzie życiowej, że na polu oświaty szkolnej w kraju moc jest zaniedbań, o których powołane czynniki nie chcą, czy też nie mogą wiedzieć. Czy wobec tego mogło T. S. L. przypatrywać się takiemu stanowi rzeczy ze spokojem czy obojętnością? I oto wkroczyliśmy z naszą robotą na teren oświaty szkolnej, aby wkrótce nabyć przekonania, że właśnie tu wypadnie nam ratować i do życia budzić omdlewające kresy zachodnie, zachować i uodpornić poczucie narodowe we wschodniej części kraju.

Cóż bowiem znaleźliśmy? We wschodniej części kraju żyją milionowe zastępy ludu polskiego rozsiane często jako bardzo poważne mniejszości wśród ludności ruskiej; przez długie lata pozostawały one bez należytej opieki narodowej, bez polskiej szkoły a często bez polskiego kościoła. To też ludność zaczęła tonąć w większości ruskiej, zapominając mowy ojczystej i zatracając coraz więcej poczucie przynależności narodowej. Gdy brakło innych — jęła się pracy nad temi ugorami T. S. L. Nawiązując do niewygasłych jeszcze tradycyi — stworzyliśmy i dalej tą drogą pójdziemy, osobne szkolnictwo dla mniejszości polskich w postaci klas eksponowanych, bądź też szkół samodzielnych i szkółek początkowych. Takich szkół jest dziś 415, szkółek początkowych 44; w szkołach tych uczyło się razem 22.800 dzieci. Te cyfry przemawiają głośno i wyraźnie, one odsłaniają ten bezmiar zaniedbania, na jakie przez długie lata pozwalało sobie społeczeństwo, one dopominają się głosem wielkim podania pomocnej ręki T. S. L., aby to nieszczęście, które nam grozi, uchylić a wraz z budzącą się do życia narodowego ludnością polską, rwącą się do szkoły polskiej, zapoczątkować nową erę opamiętania narodowego, której świetlane horyzonty już się zarysowywują. A wobec tego musimy twierdzić, że do tej pomocy i tego odczucia wspólności narodowej, obowiązany jest każdy Polak, czy z nizin czy z wyżyn społecznych, czy z tych czy z tamtych stron politycznych. T. S. L. musi powołać wszystkich; niechaj się ruszą wszyscy za wskazówkami komitetu, któremu przewodniczy najdostojniejszy arcybiskup lwowski. Ale niechże na tę wielką robotę narodową zwróci uwagę także nasz Sejm krajowy, niechże rozważy, że owe cyfry znaczą nie ciekawe wyjątki, ale chwała Bogu, poważne i dostateczne zjawisko życia narodowego we wschodniej części kraju, które należy ustawowo uregulować, nad którem nie można już dłużej przechodzić do porządku dziennego.

Drugim terenem niesłychanego zaniedbania narodowego są nasze kresy zachodnie, graniczące bezpośrednio ze Śląskiem, wreszcie, szlaki pracy wytwórczej robotnika polskiego. Przez długie lata nikt właściwie nie pamiętał o zabezpieczeniu narodowem kresów, to też obrywały je fale potężnego ekonomicznie morza niemieckiego. I znowu T. S. L. podjęło się trudnego zadania. Zaczęło się przed laty 20, powołaniem do życia szkoły Kościuszkowskiej w Białej. W mowie nad trumną wiekopomnej pamięci Asnyka, pierwszego prezesa T. S. L., zaznaczyłem, że na kresach walczy nasz lud z żywiołem obcym, silniejszym narodowo i ekonomicznie i w braku oświaty narodowej, powoli ale skutecznie ulega obcym potęgom, zatracając tradycyę i świadomość narodową. I w ten sposób nieznacznie, zwolna kurczy się ojczyzna i gdybyśmy tak dalej obojętnie się przypatrywali, znaleźlibyśmy się my tu, w sercu Polski — po latach, na kresach.

A jakże dziś po latach blisko 20 na tych kresach wygląda? W Białej działa obok dawnej szkoły Kościuszkowskiej, szkoła wydziałowa żeńska, im. królowej Jadwigi, seminaryum nauczycielskie męskie wraz z 7-klasową szkołą ćwiczeń, gimnazyum realne — a poza Białą oddaliśmy szkołę w Hałcnowie funduszowi szkolnemu krajowemu, utrzymujemy szkołę w Leszczynach, zaczęliśmy akcyę szkolną w sąsiednim powiecie bielskim, szkołami w Czechowicach i Jaworzu, a dalej w głębi Śląska, w powiecie frydeckim, szkołami w Radwanicach i Hermanicach — wreszcie współudziałaniem z Macierzą Śląską i wspólnem utrzymywaniem świetnie rozwijającego się gimnazyum w Orłowej — wkońcu podążyliśmy za robotnikiem polskim w Morawy, gdzie w powiecie morawsko-ostrawskim, utrzymujemy szkołę wydziałową im. Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie, szkołę 6-klasową Władysława Jagiełły w Przywozie i taką szkołę im. ks. J. Poniatowskiego w Maryańskich Górach. W samej Białej uczy się w naszych szkołach 900 młodzieży, w powiecie bialskim 125, we frydeckim 650, na Morawach 1028, razem w naszych szkołach zachodnich uczy się 2922 młodzieży. Kawał czasu upłynął od zapoczątkowania roboty, ale też odwaliło się jej dużo — i program zakreślony przezemnie w żałobnem przemówieniu, dzięki Bogu, wypełnia się — acz dalekim jest od wykończenia. Ale przytoczone szczegóły i cyfry, jakież znamienne! — One stwierdzają, że to wszystko, cośmy tam stworzyli, jest życiową potrzebą, koniecznością, ale równocześnie nasuwa się pytanie. Jak to — społeczeństwo, jego organizacya przyglądała się ze spokojem i obojętnością na to zamieranie kresowe, na to kurczenie i obrywanie granic własnego domu? — T. S. L. temu przeszkodziło, ono z żywiołową siłą budzi opinię społeczeństwa i woła: tak dalej iść nie można. Myśmy udowodnili — bo nam zaprzeczano — że na naszych kresach nie spełnił obowiązku rząd i dlatego upominamy się i upominać nie przestaniemy, aby usunął te zaniedbania, przejmując życiem tchnące szkoły nasze średnie na etat państwowy, my udowadniamy, że władze krajowe, nasz Sejm i nie powinien i nie może nadal niewidzieć, co się na kresach dzieje. My zwracamy się z zaufaniem do naszej reprezentacyi parlamentarnej, do naszego Sejmu pod odpowiedzialnością wobec historyi, aby opiekowały się Śląskiem i kresami naszego kraju. Nie może być inaczej. Społeczeństwo ocknęło się i musi pod grozą niebytu stanąć w obronie swych najświętszych praw.

Prezes wskazał następnie, że zjazd w Białej odbywa się nie dla demonstracyi, bo na to nie ma czasu, ani ochoty, ale aby dać sposobność przypatrzeniu się naszej robocie kresowej z bliska, aby umocnić członków T. S. L. w przekonaniu, że świętym ich obowiązkiem jest wytężyć wszystkie siły, aby podtrzymać życie narodowe na kresach. Zaprosiliśmy was tu, abyście się naocznie mogli przekonać, ile tu zaniedbań, ile do zrobienia pozostaje, abyście mogli wysłuchać skarg tutejszego ludu, który wałem stoi za sprawą narodową, a szkół T. S. L. broni i chroni, jako jedynych niemal ognisk świadomości i pracy narodowej. Mam nadzieję, że uznacie drogę, pa której kroczy T. S. L., że użyczycie jej poparcia i rad, że zyskacie dlań obojętnych, a może — ale ciężko to powiedzieć — nieżyczliwych, że dodacie otuchy, tym wszystkim pracownikom kresowym, którzy w trudach stoją nieustraszenie i wytrwale na straży kresowej. A potem mam nadzieję, zachowacie we wdzięcznej pamięci te chwile wspólnych trosk, które wszyscy odczuwamy, chwile wspólnych obrad nad umocnieniem ojczyzny, nad zapewnieniem dla niej lepszej, świetlanej przyszłości.

Pozostaje mi w końcu dotknąć w kilku słowach działalności T. S. L. w dziale pozaszkolnym. Spoczywa ona prawie wyłącznie na kołach, a przyznam z żalem bez należytej pomocy zarządu głównego, który zajęty szkołami, ani finansowo, ani organizacyjnie większej pomocy nie może udzielić. A więc wdzięczność całego myślącego ogółu polskiego.

Kończąc mój przegląd, pozwolę sobie zaznaczyć, że T. S. L. w ubiegłym roku, pomimo wielu niekorzystnych okoliczności, może się wykazać pracowitą, skrzętną zapobiegliwą działalnością, może całkiem spokojnie powiedzieć „annum non perdidi".

I dlatego w tem poczuciu T. S. L. ma prawo postawić pytanie, czy też społeczeństwo ze swej strony docenia ten ogrom pracy ofiarnej, który T. S. L. oddaje na rzecz najświętszą, na rzecz sprawy narodowej? Jakże często zajmować się musimy tem pytaniem na licznych naszych posiedzeniach i w zarządzie głównym i w związkach okręgow. i kołach. Niestety, zawsze niemal ciśnie nam się odpowiedź bolesna na usta: Jeszcze nie. Jeszcze zawsze walczy T. S. L. z uprzedzeniami, które, mimo grozy położenia, odstraszają jak upiory od tej roboty wielu, bardzo wielu tych, za którymi poszliby inni, może liczne rzesze; jeszcze zawsze walki stronnicze zbyt zacieśniają horyzonty naszego widzenia narodowego, abyśmy mogli i zdobyli się na zrzucenie wszelkich szat politycznych w przedsionku wielkiej świątyni narodowej oświaty. Jeszcze przebiegają nasze społeczeństwo iskry i burze rozstrojów społecznych i walą się fale i wiry tychże o progi T. S. L. — ale tem większa odpowiedzialność spoczywa na nas, tem większa praca oczekuje tych, którzy, głosząc apostolstwo pokoju i miłości narodowej, muszą skupiać i jednać i gromadzić pod sztandarem T. S. L., bo na tej drodze czeka naród zwycięstwo. W tej myśli i w tem mocnem przekonaniu, że zjazd niniejszy zbliży nas do upragnionego celu, że umocni T. S. L., otwieram XXII. zjazd delegatów T. S. L. (Huczne oklaski.)

Przemówienia reprezentacyjne.

Nastąpiły przemówienia reprezentacyjne. Pierwszy zabrał głos marszałek dr Łazarski, który przemówił imieniem powiatu, witając zjazd i stwierdzając, że powiat bialski jest polskim i będzie polskim. Marszałek podziękował też zarządowi T. S. L. za wybranie na zjazd właśnie Białej.

Ks. Feyfer przemawiał imieniem duchowieństwa bialskiego.

Następnie przemawiali kierownik starostwa w Białej, dr Federowicz, imieniem Rady szkolnej krajowej, prof. Górski imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego, H. Filasiewicz imieniem Macierzy śląskiej, poseł Dobija imieniem ludności powiatu bialskiego, p. Sobocińska imieniem Polskiego Tow. Pedagogicznego we Lwowie, dr Daszyńska-Golińska imieniem Uniwersytetu ludowego, dyr. Okołowicz imieniem Polsk. Tow. Emigracyjnego, Domasik imieniem stowarzyszeń katolickich rękodzielniczych w Białej, Podgórski imieniem okręgowego Związku T. S. L., Piasecki imieniem bialskiego Koła T. S. L.

Po przemówieniach reprezentacyjnych prof. Sikora wygłosił referat o „Obronie kresów i funduszu grunwaldzkim".

Obrady trwają dalej.

Dotąd panuje na ulicach spokój. Porządku nigdzie nie zakłócono. Na ulicach bardzo wiele policyi i żandarmeryi.

Śmierć Hartwiga.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Belgrad. Bliższe szczegóły o śmierci posła rosyjskiego Hartwiga są następujące:

Hartwig, którego żona znajduje się w Konstantynopolu, zjawił się wczoraj wieczorem o godz. 9 w poselstwie austro-węgierskiem i został przyjęty przez bar. Giessla w jego gabinecie. Hartwig usiadł na kanapie, bar. Giessl naprzeciw niego na fotelu. Podczas rozmowy, prowadzonej w formie bardzo uprzejmej, Hartwig nagle chwycił się za serce, skłonił głowę i runął na podłogę. Giessl przyskoczył do niego i podniósł go na kanapę. Przywołana służba wraz z posłem poczęła go cucić. Gdy po pięciu minutach wszedł lekarz, Hartwig wyzionął ducha. Inni, wezwani tymczasem lekarze, stwierdzili już tylko śmierć z powodu udaru serca. Córce Hartwiga, która nadjechała, powiedziano na razie, że ojciec popadł w omdlenie i wyprowadzono ją do drugiego pokoju, potem powiedziano jej prawdę.

Belgrad, 11 lipca.

Zwłoki Hartwiga będą przewiezione do Petersburga. W Belgradzie zamierzone są uroczystości pogrzebowe na wielką skalę. Ze wszystkich domów powiewają dzisiaj chorągwie żałobne.

Zapowiedzi majora Przibiczewicza.

(Telegr. „N. Ref.")

Zagrzeb. „Chrvatsko" ogłasza listy dwóch akademików chorwackich, którzy w r. u. byli wraz z innymi akademikami na wycieczce naukowej w Serbii. Między innemi akademicy ci zwiedzili **arsenał w Kragujewac**, po którym oprowadzał ich **major Przibiczewicz. Pokazując im bomby powiedział Przibiczewicz:**

— Patrzcie panowie, tu dojrzewają jabłka dla waszych Habsburgów!

Rzekomy układ niemiecko-austryacki.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Petersburg „Now. Wr." ogłasza szczegóły rozmowy, jaką cesarz Wilhelm miał z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem w czasie ostatniego pobytu w Konopiszt. Jak donosi wspomniany dziennik, zawarto tam rzekomo następujący układ:

1) Niemcy obowiązują się utworzyć na granicy rosyjskiej dwa nowe korpusy.
2) Powiększyć ilość podoficerów.
3) W pewnych wypadkach zatrzymać pod bronią wysłużonych podoficerów.
4) Wzmocnić straże na kresach wschodnich.
5) Wzmocnić flotę o 4 dreadnoughty.

Natomiast Austrya objęła następujące zobowiązania: 1) podwyższyć kontyngent rekruta o 30.000 ludzi, 2) podwyższyć stany rezerw, 3) wybudować nową linię kolejową strategiczną od granicy rosyjskiej przez Stanisławów-Kraków do Bogumina, 4) wzmocnić obronę niektórych twierdz, 5) podzielić Bośnię i Hercegowinę na dwa samodzielne okręgi strategiczne.

Ulsterski rząd prowizoryczny.

(Telegr. „N. Ref.")

Londyn. Zgromadzenie rządu prowizorycznego w Ulsterze uchwaliło rezolucyę, wyrażającą gotowość rozważania wszystkich propozycyj, jakie zostaną uczynione w parlamencie centralnym dla ochrony praw Ulsteru; nieufność jednakże do dobrej woli rządu zmusza rząd prowizoryczny do czynienia dalszych przygotowań dla obrony przeciw narzuceniu homerule przez parlament.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 11 lipca.

Wiedeń. Rada miasta uchwaliła wziąć udział w wystawie światowej w San Francisco i uchwaliła na ten cel kredyt w wysokości 320.000 kor.

Petersburg. Dziś w południe odbyło się w obecności cara i w. księżnej Maryi Pawłówny położenie kamienia węgielnego pod nowy pałac sztuki.

Konferencya namiestnika Korytowskiego z premierem Stuergkhiem.

Wiedeń. Namiestnik Korytowski konferował dzisiaj z hr. Stuergkhiem w sprawie **wyborów do Sejmu galicyjskiego.** Ogłoszenie **sankcyi ustawy o galicyjskiej reformie wyborczej** nastąpi w najbliższych dniach. Dzisiaj nastąpi **ustalenie terminu wyborów do Sejmu galicyjskiego**, a ogłoszenie ich nastąpi w każdym razie przed 15 b. m.

Przed zlotem Sokołów.

Berno. Studenci politechniki niemieckiej wręczyli namiestnikowi protest przeciw zamiarowi pochodu Sokołów i przybyciu Sokołów czeskich do Berna, oraz protest przeciw temu, że politechnika czeska dała w swych ubikacyach pomieszczenie Sokołom serbskim i rosyjskim.

Niemcy skarżą.

Berlin. Wszystkie wydziały sekcyi towarzystwa Beskidów w Bytomiu, Wrocławiu, Katowicach, Hucie Królewskiej, Mysłowicach, Pleśni, Raciborzu, Rybniku i sekcyi Tow. alpejskiego w Gliwicach i Katowicach, wniosły telegraficzne podanie do urzędu spraw zagranicznych w Berlinie ze skargą przeciw atakom, na jakie członkowie tych stowarzyszeń narażeni byli w ostatnich czasach w oklicy Biały-Bielska i Żywca. Wydziały z tych stowarzyszeń niemieckich proszą o wydanie zarządzeń przeciw powtórzeniu się tego rodzaju napadów i żądają energicznych kroków ze strony austryackich organów rządowych, oraz przykładnego ukarania napastników i tych, którzy poza nimi stoją.

Towarzystwo Beskidów uchwaliło przestrzegać turystów niemieckich przed wycieczkami do Beskidów galicyjskich, a zalecać tylko wycieczki do granicznych miejscowości Śląska austryackiego.

O wdzięczność za „wierność".

Berlin. „Kreuzztg." wskazuje na podstawie informacyj na wierność sojuszową Niemiec wobec Austryi na wypadek zawikłań austro-serbskich. Austrya powinna czuć się zobowiązana do wdzięczności i pamiętać przedewszystkiem o Niemcach w Austryi i na Węgrzech, ponieważ są oni najbliższą podporą Austryi, a nie wydawać ich na łup Słowian i Madziarów. Zdziwienie musi wywołać — oświadcza dziennik — fakt, że turyści niemieccy, jak się to stało w Galicyi (?), są przedmiotem napaści i czynnych znieważań. (?) W Wiedniu nie powinni zapominać, że Niemcy są tym czynnikiem, na którym spoczywa kultura i idea państwowa Austryi.

Z powodu unii serbsko-czarnogórskiej.

Wiedeń. W „N. W. Tagblatt" wskazuje pewien dyplomata na wielkie niebezpieczeństwo, jakiem grozi unia serbsko-czarnogórska. Przez nią bowiem zyska Rosya w Antivari podstawę flotową dla swoich okrętów na morzu Śródziemnem. Antivari może być kosztem 15 milionów koron zamienione w wspaniały port wojenny, w którym znajdzie pomieszczenie 12 wielkich okrętów wojennych.

Konkordat Serbii z Watykanem.

Wiedeń. W sprawie konkordatu zawartego między Serbią a Watykanem, donosi „Fremdenblatt", iż papież zastrzegł sobie nadawanie przywileju głagolicy czyli czysto lokalnego przywileju niektórym probostwom, gdzie są potrzebne do tego warunki etnograficzne.

Sazanow przeciw ks. Wiedowi.

Petersburg. Sazonow oświadczył premierowi albańskiemu, Turkhanowi paszy, że nie może uczynić zadość życzeniu ks. Wieda o pomoc. Inny książę może bardziej liczyć na pomoc, albowiem wybór księcia Wieda był niestosowny.

Carskie Sioło. Minister spraw zagranicznych Sazonow miał wczoraj po południu jednogodzinną konferencyę z albańskim premierem Turkhan paszą. Turkhan odwiedził potem ambasadora francuskiego i angielskiego. W kołach miarodajnych zapewniają, że Turkhan otrzymał na wszystkie obchodzące go kwestye odpowiedź definitywną; jutro wyjeżdża do Peterhofu, a stamtąd do Berlina.

Wybory w Danii.

Kopenhaga. Do Landtingu wybrano wczoraj 20 prawicowców, 5 wolno-konserwatystów, 20 lewicowców, 5 radykałów i 4 socyalistów. Prawica straciła 5 mandatów. Nowy Landting liczy obecnie 31 zwolenników konstytucyi i 28 przeciwników.

Obawa przesilenia gabinetowego.

Paryż. Obawiają się tu wybuchu przesilenia gabinetowego. Rząd pragnie, aby budżet załatwiony był do 14 b. m., albowiem następnego dnia prezydent Poincaré wraz z prezydentem ministrów wyjeżdża do Petersburga. Opozycya jednak prowadzi obstrukcyę i nie chce dopuścić do uchwalenia budżetu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 11 lipca. (Giełda poranna).

Marki 117·86. Renta majowa 80·70. Renta koronowa węgierska 79·20. Akcye austr. zakł. kred. 586·—. Akcye węg. zakładu kredyt. 754·50. Akcye Anglobanku 324.—. Akcye Unionbanku 557·50. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 471·—. Akcye kolei państwowych 660·—. Lombardy 74·—. Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe 387·50. Alpiny 792·50. Rima-Muranyi 569·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2450. Losy tureckie 206·—. Ruble 252·—. Skoda 621·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—·

Usposobienie: spokojne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.